Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69 | I. Rok | Warszawa, dn. 18 czerwca 1937 r. | 32. Nr.

OD REDAKCJI.

Zwracamy się do tych PT.Redakcji, które, korzystając z serwisu A.P.A., nie nadsyłają nam egzemplarzy zamiennych, aby możliwie natychmiast wciągnęły nas na listę odbiorców Ich pisma.

Leży to przede wszystkim w interesie PT.Redakcji, gdyż kontrola wykorzystywanych notatek i artykułów A.P.A. pozwoli na tym lepsze opracowanie materiału i odpowiednią jego selekcję.

"NAFTOWE INTERESY" ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

Moskwa, tel.wł. - Cała prasa sowiecka z urzędową "Prawda" /z dn.3 czerwca/ na czele omawia niezwykłą aferę naftową jaka rozegrała się niedawno na terenie Związku Radzieckiego w zagłębiu Kuźnieckim.

Oto w roku 1935 niejaki Drobnis za pośrednictwem partii i prasy narobił wiele hałasu w okół rzekomych źródeł naftowych, które znalazł w zagłębiu Kuźnieckim w Zachodniej Syberii.

Wezwani na miejsce przedstawiciele "Gławnefu" stwierdzili istnienie paru źródeł ropy, która przesączała się już na powierzchnię ziemi, stanowiąc widome potwierdzenie obserwacji tow.Drobnisa.

W błyskawicznym tempie zmontowano całą ekspedycję wiertniczą, wyposażając ją w najbardziej pierwszorzędne maszyny, dzięki którym zagłębie Kuźnieckie miało stać się drugim... Rostowem nad Donem.

Ale...,jak pisze "Prawda", kierownik ekspedycji i tow.Drobnis okazali się: "szkodnikami, trockistami, bandytami", bo oto już próbne wiercenia wykazały, że w miejscach zaznaczonych przez Drobnisa nafty... w ogóle nie ma!

Śledztwo stwierdziło, że Drobnis, organizując całą aferę w zagłębiu Kuźnieckim, w paru miejscach porobił "sztuczne źródła, używając do tego... wody i ropy naftowej, co do złudzenia przypominało ropne wypryski, a ponieważ sprytnie uniknięto interwencji rzeczoznawców, więc... afera udała się, narażając Związek Radziecki na 1.300.000 rubli strat. /A.P.A./.

TRAGEDIA OJCA.

Moskwa, tel.wł. - Czasopismo "Bakinskij Raboczy" drukuje numerze z dn.28 maja wstrząsający list robotnika Krawieca, który nader jaskrawo naświetla stosunki panujące w tak głośno reklamowanych sowieckich domach wychowawczych,popularnie zwanych "białymi domami".

Krawiec w liście swym do redakcji pisze: "Zarówno ja, jak i żona jesteśmy kilkanaście godzin na dobę zajęci pracą zawodową,któ-

ra nie pozwala nam dostateczną ilość czasu poświęcać dzieciom. To też, gdy jeszcze spadło na nas nieszczęście i żona moja złamała nogę, uznałem za wskazane oddać dwoje z młodszych dzieci do zakładu wychowawczego ludowego. Jakaż była nasza rozpacz, gdy po pewnym czasie, zgłosiwszy się do wspomnianego "białego domu",dowiedzieliśmy się, że o naszych dzieciach nikt tam nic nie wie... Kierownik oświadczył nam, że w ogóle pierwszy raz o naszych dzieciach słyszy. Podobną odpowiedź otrzymaliśmy w ludowym komisariacie opieki. Dzisiaj mija już czwarty rok od chwili zaginięcia naszych dzieci i nadal nie możemy ich odnaleźć...".

Czy trzeba list ten uzupełniać jakimkolwiek komentarzem? /A.P.A./.

ZABRAKŁO POŃCZOCH W Z.S.R.R.

Moskwa, tel.wł. - W całej Unii Sowieckiej odczuwa się dotkliwy brak... pończoch damskich. "Izwiestia" poświęcają tej pozornie drobnej sprawie w Nr.z dn.29 maja dłuższy artykuł bardzo złośliwie oceniając politykę odpowiedzialnego za ten "kryzys" ludowego komisariatu lekkiego przemysłu. Dziennik sowiecki pisze m.in.: "Komisariat ludowy lekkiego przemysłu lubi przy każdej okazji prowadzić długotrwałe konferencje,ale konkretnie nic nie robi." /A.P.A./.

DLA TRZYSTU LUDZI... 10 TALERZY!

Moskwa, tel.wł. - Sprawa fatalnej organizacji sowieckich jadłodajni robotniczych była niejednokrotnie poruszana na łamach prasy związkowej. Widocznie jednakże bezskutecznie, bowiem w Nr."Krasnej Karelii" z dn.3 czerwca znowu znajdujemy obszerną notatkę w niesłychanie ostry sposów atakującą stan higieniczny jadłodajni robotniczych w Karelii. Redakcja stwierdza, iż w jednej z tych jadłodajni przeznaczonej dla 300 robotników, znajduje się zaledwie... 10 talerzy!

Coprawda talerze w raju, to balast zbyteczny, czy jednak tak samo myślą sowieccy robotnicy - śmiemy wątpić. /A.P.A./.

REKLAMA I RZECZYWISTOŚĆ.

Leningrad, tel.wł. - Wiele miejsca w prasie sowieckiej i programach sowieckich rozgłośni radiowych zajmuje reklama jednej z poważniejszych zdobyczy socjalnych Związku Radzieckiego, t.zw."parki ludowe". Czytelnik zachodnio-europejski nasłuchał się o tych parkach cudów niebywałych, cóż kiedy "Leningradskaja Prawda" z dn.2 czerwca jest bardziej sceptycznie nastawiona do tych "cudów", twierdząc, że w jednym z takich właśnie ludowych parków "fizkultury" w Leningradzie znajdują się zaledwie... 2 drzewa. Dziennik zaznacza, że jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę, że we wspomnianych parkach przeciętnie na 10 h ziemi przypada... 1 ogrodnik! /A.P.A./.

ZDOBYCZ PROLETARIACKA...

Moskwa, tel.wł. - Czasopismo "Krasna Karelia" z dn.2 czerwca alarmuje, że robotnice zatrudnione w warsztatach fabrycznych w Sołomeńsku wbrew ustawie muszą pracować po... 12 do 15 godzin na dobę, przy czym za godziny ponadliczbowe nie otrzymują one dodatkowego wynagrodzenia. Autor notatki podkreśla, że robotnice te również nie korzystają z jakichkolwiek dni wypoczynkowych czy ustawowo należnych im urlopów... Ano, można i tak. /A.P.A./.

ŻYDOWSKI REWANŻ.

Moskwa, tel.wł.- Na ogół niepostrzeżenie przeszła w Związku Radzieckim wiadomość o tajemniczym samobójstwie wybitnego chirurga sowieckiego, ordynatora leningradzkiego szpitala im.Tuchnowskiego, prof.Bykowa. Dopiero przedśmiertny list wybitnego lekarza, opublikowany na łamach "Izwiestii" z dn.2 czerwca rzuca snop światła na stosunki panujące w Związku Radzieckim.

W liście swym, prof.Bykow pisze jak stwierdziwszy, że podwładny jego, asystent Eisenberg, popełnił nadużycie finansowe sięgające 12.000 rubli, o fakcie tym zawiadomił czynniki kompetentne, które jednakże,nie chcąc dopuścić do rozgłosu, sprawę załatwiły w ten sposób,że Eisenberga odwołano z zajmowanego stanowiska, wyznaczono mu dyscyplinarkę i przeniesiono do innego miasta.

Wydawałoby się, że na tym sprawa zostanie zakończona. Niestety, w szpitalu pozostali dwaj przyjaciele Eisenberga, lekarze-Żydzi: Trachtenherz i Mariampolski, którzy,będąc najprawdopodobniej również zamieszanymi w aferę współwyznawcy, a obawiając się dalszych rewelacyj ze strony znakomitego chirurga, zaczęli go tak dalece oczerniać, że przełożeni pozbawili prof.Bykowa prawa ordynacji, odebrano mu tytuł profesora, przeniesiono do jakiegoś prowincjonalnego szpitala i tak szykanowano bezustannie, że sędziwy lekarz, nie mogąc nerwowo wytrzymać tej rozgrywki - pozbawił się życia, przed śmiercią pisząc do redakcji "Izwiestii" list oskarżający swych młodszych kolegów.

Dziennik sowiecki kończy to wstrząsające oskarżenie lakoniczną uwagą, że plenum partii, do której należał zarówno profesor, jak i jego dręczyciele, list prof.Bykowa: "przyjęło do wiadomości". /A.P.A./.

DZIAŁACZ KOMUNISTYCZNY W WARSZAWIE SKAZANY NA 8 LAT WIĘZIENIA.

W Sądzie Okręgowym Warszawskim zapadł wyrok na znanego i bardzo aktywnego działacza komunistycznego Mordkę Heimana. Heiman został skazany na 8 lat więzienia. /A.P.A./

TROCKIZM JEST AGENTURĄ FASZYZMU.

W Nr.26 czasopisma komunistycznego, wychodzącego w Madrycie p.n. "Dąbrowszczak", czytamy: "Partia nasza zwalcza i zwalczać będzie front ludowy, tak oto oświadczył swego czasu na wiecu oberagent gen.Franco, trockistowski wódz Gorkin. Ta kontrrewolucyjna propaganda zamieniła się w Katalonii w zbrojną kontrrewolucję. O jej charakterze buntu zorganizowanego i przygotowanego przez faszystowski sztab generalny świadczą m.in.następujące fakty. W dniu tragicznych wypadków w Barcelonie, faszystowskie nadawcze stacje Lizbony witały trockistowskich agentów i słały im słowa zachęty. Smutnej pamięci faszystowski zbir generał Queipo de Llano zachęcał trockistów do wytrwania słowami: "Walczcie, jesteśmy z wami i pomożemy wam:". Faszyści sami zdemaskowali swoich sługusów". /A.P.A./.

TEATR SOWIECKI NA WYSTAWIE PARYSKIEJ.

Paryż, tel.wł.- Komunistyczna Partia Francji zaprosiła na okres międzynarodowej wystawy w Paryżu teatr sowiecki im.Gorkiego, oraz chór Czerwonej Armii. /A.P.A./.

SPRZECZNOŚCI BEZBOŻNICTWA SOWIECKIEGO.

Moskwa w czerwcu.
Bolszewicy są mistrzami mistyfikacji i bluffu. Kapryśny los płata im jednak figle i zmusza nie raz, w trakcie "najlepszej roboty" do gwałtownego jej zdezawuowania. Sprawia to zawiła i kręta "linia generalna", która właśnie wbrew pewnikowi matematycznemu odznacza się tym, że dwa punkty łączy drogą możliwie najdłuższą.
Temu niewątpliwie zawdzięczamy fantastyczną historię z kongresem bezbożników, naznaczonym na 7 lutego r.b. Takiego krętactwa, jakie rozwinięto dokoła tego kongresu, bodaj jeszcze nie było w histroii sowieckiej Rosji. Więc najpierw poszła w świat bajeczna forreklama. Kongres ma zgromadzić 1500 delegatów z 46 krajów świata, ma wytknąć nowy tor polityki bezbożniczej. Nagle pojawiło się sprostowanie, że termin kongresu przesunięto. Pisała o tym zwłaszcza prasa czeska, należąca chyba do dobrze poinformowanych o tajemnicach "czerwonego kapturka" bolszewickiego. Potem już było głucho. Wreszcie zjawiły się jakieś mętne sprawozdania z kongresu, łączące go w niejasny sposób ze zjazdem Związku bezbożników sowieckich, czyli lokalną imprezą.
Gdy prasa "burżuazyjna" je powtórzyła, wyskoczył nagle osławiony "żongler czerwonego bezbożnictwa", Jarosławski-Gubelman i na łamach "Bezbożnika" zwymyślał po prostu "faszystowskich pismaków" za rozsiewanie pogłosek zgoła fałszywych. Co więcej odrzucił w ogóle samą ideę wszechświatowego kongresu bezbożnictwa. Przy okazji wyśmiał także pogłoskę o podatku nałożonym na dyplomatów sowieckich na rzecz roboty antyreligijnej. Nazwał to "czystym idiotyzmem". Nie potrzebujemy "mocnej waluty" zagranicznej, potrzebujemy ludzi "ideowych".
Co najciekawsze, że wydawana przez Rosyjską Ajencję Ewangeliczną publikacja "Evangelium und Osten" zaprzecza również, jakoby miał się odbyć taki kongres i wskazuje, że pogłoska zapewne zrodziła się w związku z zeszłorocznym jubileuszowym kongresem bezbożników, który odbył się dnia 7 lutego 1936 r.
Ajencja ta podkreśla, że puszczenie w świat tej pogłoski /zdaniem naszym celowo zrobione przez samych bolszewików/ dało im okazję do ostrego napiętnowania całego ruchu antykomunistycznego, jako "oszczerczej hecy przeciw sowieckiej Unii". Ajencja ewangeliczna dodaje, że nie potrzeba takich sensacji, by napiętnować politykę antyreligijną Sowietów, istnieje aż nadto wiele rzeczowego obciążającego materiału. Z tym stanowiskiem solidaryzuje się katolicka ajencja szwajcarska KIPA /22.V.37.Nr.7373/. Oczywiście można się z tym zgodzić, z tym zastrzeżeniem, że właśnie spreparowanie samej pogłoski obciąża bolszewików i ich metody. Umyślnie zaciemnili oni całą sprawę, by ukryć przed światem właściwy obraz stanu bezbożnictwa w Sowietach.
Krótko mówiąc jest on niewesoły. Bezbożnictwo sowieckie przeżywa kryzys, związany z całokształtem polityki Stalina.
Statystyka, którą się bezbożnicy chwalą, właściwie ich kompromituje. W Sowietach ma być rzekomo 6 i pół miliona bezbożników zarejestrowanych. Poddajmy tę liczbę głębszej analizie, jak to zrobiło "Osservatore Romano" /Nr.54 6.III.37./. Otóż trzecia część tych bezbożników, to młodzież poniżej 18 lat. Dalej okrągły milion daje armia. Dopiero połowa zarejestrowanych liczy się między 18 a 30 rokiem życia. Krótko mówiąc cały ruch bezbożniczy jest oparty na fikcji, a jego wielkie cyfry statystyczne wyniakją z ryczałtowego zaliczenia do Związku Bezbożniczego całej młodzieży szkolnej od lat 8-miu począwszy, armii, urzędników, członków związków zawodowych itd.

Łatwo jest wstawić do statystyki młodzież, niby że z reguły szkoła w Sowietach jest antyreligijna. De facto jednak, jak skarży się "Prawda" nauczycielstwo ani myśli zajmować się propagandą ateizmu. Nie lepiej jest z Komsomołem. Kosarew, główny sekretarz Komsomołu stwierdza, że w r.1936 ani jedno wydawnictwo dla młodzieży nie zamieściło nawet jednej wzmianki poświęconej ateizmowi. Przeciwnie, ci którzy już odeszli od religii, teraz wracają, "biorą śluby w cerkwiach, trzymają do chrztu itd.". W Penzie studenci śpiewają w chórze cerkiewnym. W jednej z wiosek pod Swierdłowskiem od stycznia do maja było 60 chrztów. W jednym z kołchozów pod Moskwą, największym w tym okręgu, na 51 małżeństw w ciągu 1936 r. 37 zawarto w cerkwi. Dalej Kosarew stwierdza, że w takiej Samarze /obecnie Kujbyszew/ ilość cerkwi "spadła" z 2000 w r.1917 do 325. Ale naród, niestety, zasypuje władze prośbami o otwarciu nowych cerkwi. Ci zaś, co w czasie ostatniego styczniowego spisu deklarowali się jako bezbożnicy, teraz najspokojniej w świecie zaczynają praktykować. Przyznała to sama Krupska na łamach "Izwiestii".

Kompletne niepowodzenie spotyka też bolszewików na odcinku polityki cerkiewnej. Wszystko to są skutki tolerancyjnego art.134 nowej konstytucji - alarmuje prasa. Wolność sumienia i kultu /coprawda przy swobodzie propagandy ateistycznej/ grożą krachem całemu bezbożnictwu. Więc trzeba wzmocnić front. W tym kierunku idzie najwidoczniej nominacja nowego szefa sekcji wyznań w Komisariacie Ludowym. Został nim tow. Borowy. Odznaczył się on dotąd dwoma morderstwami. W r.1918 zabił prawosławnego władykę Beniamina w Leningradzie, za co otrzymał też wysokie stanowisko w Nowosybirsku. Tamów w roku ubiegłym zabił swą żonę. Dostał za to 5 lat więzienia. Jednak Stalin darował mu karę za "dobre sprawowanie" i zrobił szefem wyznań... /A.P.A./.

TOWARZYSZ STALIN - OBŁĄKANIEC, CZY WRÓG Z.S.R.R.?

Nie przebrzmiały jeszcze echa procesu Radka i towarzyszy, "najbardziej plugawych hien faszystowsko-trockistowskich", kiedy oto, niby makabryczny film przewinął się przed naszymi oczyma, w iście filmowym, zawrotnym tempie, nowy proces, tym razem najwyższych wojskowych Unii Sowieckiej.

Czytelnik europejski, jak w majaku gorączkowym, dowiedział się z dzienników, że już nie Zinowiew, nie Kamieniew, nie Piatakow, Sokolnikow czy Radek, ale sam marszałek Związku Radzieckiego, jeden z najświetniejszych oficerów czerwonej armii - Tuchaczewski wraz z 7 wybitnymi generałami, którzy w tejże sowieckiej armii zajmowali co wybitniejsze stanowiska, byli na usługach... obcego mocarstwa.

Jakże bardzo nisko upadli ci dostojnicy sił zbrojnych Z.S.R.R., ci pyszni marszałkowie i generałowie, wszyscy bez wyjątku odznaczeni najwyższymi orderami Czerwonej Rosji i niemal wszyscy uwiecznieni w sowieckich encyklopediach czy wydawnictwach państwowych, jakże marne musiało być ich "morale", kiedy oto, stojąc u szczytu władzy, kwitnąc w luksusie zrodzonym z bezgranicznej nędzy milionów mużyków i robociarzy, za miskę soczewicy zdecydowali się wysługiwać wrogom swej ojczyzny...

Jakże upiornie prezentuje się ustrój, który tak wiele lat na własnym łonie hoduje... żmije, jak beznadziejnie marni są jego przywódcy, którzy tych żmij nie potrafią dostrzec.

O ile procesy Zinowiewa i Radka były po prostu ohydne, o tyle morderstwo 8 dygnitarzy sowieckiej armii jest... pedagogiczne. Ta cyniczna zbrodnia specjalnie dokładnie naświetliła reżimu tego twórcę - Stalina.

Czytając, lakoniczne depesze dotyczące zamordowania Tuchaczewskiego i jego 7 kolegów, nie sposób oprzeć się pytaniu, czy koncepcja podobnej zbrodni mogła powstać w umyśle normalnego człowieka? Czy jest do pomyślenia, aby człowiek w pełni wł z umysłowych akceptował podobnie ohydny proces i równie zwierzęcy wyrok?

Chyba, że... i tu wkraczamy na teren wręcz absurdalny w każdym innym, poza Sowietami, środowisku, chyba, że... towarzysz Stalin, boć przecież jego "zasługą" są te wszystkie ponure "dramy", to nie dyktator proletariackiego Związku Radzieckiego, a... zakonspirowany wspólnik "parszywej i plugawej hieny" Lejby Trockiego!

Z.S.R.R. to kraj wszelkich możliwości, czy więc, po tym wszystkim co dotychczas widzieliśmy, zdziwiłoby kogokolwiek gdyby tow.Stalin okazał się nie tyle zwykłym obłąkańcem, ile po prostu - wrogiem Nr.1 Związku Radzieckiego, suto opłacanym i znakomicie, bo na Kremlu zakonspirowanym agentem międzynarodowego faszyzmu?...

Pisząc te słowa, zdajemy sobie sprawę z ich irrealności, ale czy w upiornym raju czerwonym, oddalonym od nas zaledwie o miedzę graniczną rozróżnia się irrealizm od realizmu? Czy nie jesteśmy świadkami najbardziej potwornych w dziejach histroii świata morderstw dokonywanych na bezbronnych ludziach, w których usta wkłada się najohydniejsze kłamstwa?

Ta właśnie sowiecka rzeczywistość podsuwa każdemu, kto interesuje się Z.S.R.R. dwie wersje: albo w mrokach kremlińskich komnat, w cieniu szaleńczego cara Iwana Groźnego miota się szalony dyktator Stalin, albo tenże Stalin jest największym wrogiem swego kraju, zaprzysiężonym wrogiem międzynarodowego komunizmu, który, łamiąc się i rozpadając w gruzy na wszystkich odcinkach swej łajdackiej działalności, takie "efekty" ma do zawdzięczenia stalinowskim hekatombom. /A.P.A./.

MIĘDZYNARODÓWKA WOLNOMYŚLICIELI PRZYGOTOWAŁA REWOLUCJĘ HISZPAŃSKĄ.

W czasie Wielkanocy 1936 r. na kongresie w Pradze nastąpiło połączenie Komunistycznej Międzynarodówki Bezbożników z Międzynarodowym Związkiem Wolnomyślicieli. W ten sposób koncentracja światowych żywiołów antyreligijnych stała się faktem. Nowa międzynarodówka zyskała możne poparcie Moskwy, zachowując silną organizację, długoletnią tradycję i wielkie doświadczenie kół wolnomyślicielskich, działających w sposób jawny i tajny.

Główną uwagę zwrócono na Hiszpanię, która winna stać się "Iberyjską republiką sowiecką o kulturze proletariackiej". Uznano, że warunkiem osiągnięcia tego celu jest "śmierć tradycyjnej Hiszpanii, przywiązanej do Chrystusa i do wiary katolickiej". Do akcji wciągnięto "Związek Nauczycieli Marxistów", który zajął się rozpowszechnieniem literatury antyreligijnej zarówno wśród młodzieży szkolnej, jak i wśród najszerszych rzesz "starszego" społeczeństwa Hiszpanii. Nauczycielstwo "dobrze" spełniło swoją rolę, mając zresztą doskonały przykład w nauczycielstwie rosyjskim z czasów przedrewolucyjnych i francuskim, w czasach obecnych. To też wkrótce po rozpoczęciu akcji, jawnie akceptując kominternowską koncepcję frontów ludowych, prezes egzekutywy Międzynarodówki Bezbożniczej - dr.Tervagne z dumą oświadczył, że "bliskie zwycięstwo drogich nam idei leży w ich /nauczycieli/ rękach".

Skutki akcji przygotowawczej okazały się wyraziście już w czasie słynnej rewolucji w Oviedo; w ciągu tylko kilku dni, metodycznie zniszczono szereg kościołów i pozabijano licznych duchownych, wystawiając ich przedtem na pośmiewisko tłumów. Z chwilą dojścia do władzy rządu frontu

ludowego, w rezultacie panującego w tym czasie pozornego spokoju, według oficjalnej deklaracji, złożonej w Parlamencie, zburzono całkowicie 160 kościołów, a 150 podniszczono. 108 miast pozbawiono świątyń, niszcząc równocześnie 69 ognisk życia religijnego. Ciekawym jest tu fakt, że przy walce z przejawami wiary stosowano bardzo dokładny plan, wykorzystując doświadczenia rewolucji rosyjskiej. Po wybuchu powstania w miastach utworzono specjalne oddziały samochodowe, zaopatrzone w nowoczesne urządzenia i aparaty do niszczenia starych murów. Gdy rosyjska rewolucja 1917 r. walczyła z religią w sposób okrutny, ale bezładny, - tu, w Hiszpanii, widać wszędzie metodę i upór. Nie morduje się księży napotkanych przypadkowo, ale szuka się ich wszędzie według - na długo wcześniej - wykonanych spisów. Denuncjant otrzymuje 1000 pesetową nagrodę, a nawet przez wskazanie siedziby duchownego można było okupić brak przekonań komunistycznych.

Tak zorganizowana "praca" dała wyniki imponujące; zamęczono i zabito 11 biskupów i 16.000 księży na ogólną liczbę 60 biskupów i 33.500 księży. Zlikwidowane zostały wszystkie zakony, szkoły religijne oraz instytucje obsługiwane przez duchownych. Oczywiście pod likwidacją rozumie się przeważnie śmierć przez rozstrzelanie.

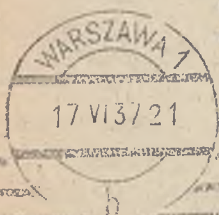
W samej Barcelonie zniszczono 200 kościołów. Ocalała jedynie Katedra i Notre-Dame de Pompei, a to dzięki zamianie na szpitale. W Katalonii zniszczono ogółem 4.000 sanktuariów, nieliczne zaś pozostałe oficjalnie zamieniono na domy publiczne lub na składy. Według urzędowych danych, w całym kraju zniszczono całkowicie 10.000 świątyń. Chełpiono się specjalnie faktem, że dla zniszczenia powszechnie czczonej i znanej z cudów, a bardzo niedostępnej kaplicy w Taga Monenet - wykonano bardzo uciążliwy marsz pięciogodzinny w góry.

Podkreślić należy, że niszczycieli cechuje okrucieństwo i głęboka nienawiść do wszystkiego, co miało wspólnego z Bogiem.

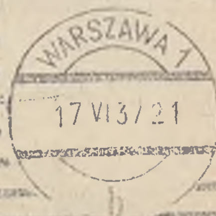
Podając obiektywnie do wiadomości polskich czytelników te dane, pragniemy zwrócić uwagę na fakt współpracy międzynarodowych kół wolnomyślicielskich z komunistami-bezbożnikami w ogóle, a na terenie hiszpańskim - specjalnie. Bo bezbożnictwo, wyrywanie z duszy ludu wiary i zasad etycznych katolickich - to wstęp do bolszewickiego przewrotu, to pierwsze kroki w walce o "ideały" dr.Tervagne i jego popleczników. Winno to być nauką również i dla społeczeństwa polskiego. /A.P.A./.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Marian Artemski.







PILNY DRUK PRASOWY

Opł.70 o/o.got.

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12